

Co z wiatrakami?

Marcin Orkisz, prezes zarządu Energy Invest Group SA, o perspektywach inwestycyjnych na rynku odnawialnych źródeł energii w Polsce i za granicą

■ Rozmawia Piotr Stefański

Mówi się, że ostatni rok był najgorszym w historii branży wiatrowej w Polsce, nowe regulacje prawne właściwie z dnia na dzień wyhamowały inwestycje do zera. Tymczasem Energy Invest Group SA szykuje się do realizacji kolejnych projektów. O co chodzi?

Nie ukrywam, że było ciężko. W świetle zmian legislacyjnych, jakie zafundował nam nowy rząd, i tego, że projekty ustaw zmieniały się wielokrotnie, czasami z tygodnia na tydzień i bez konsultacji z ekspertami, najważniejsze było szybkie dostosowanie strategii rozwoju firmy i projektów do nowej rzeczywistości. Tak jak chyba wszyscy czekaliśmy na ustawę o OZE i wdrożenie nowego systemu wsparcia. Jako jedni z nielicznych dostrzegliśmy szansę w przygotowaniu projektów elektrowni wiatrowych o mocy do 1 MW, podczas gdy prawie cała branża szykowała na aukcje projekty o dużo większych mocach. Dzisiaj wiemy, że pójście „pod prąd” było najlepszym posunięciem. Dzięki rozpoczętej w 2015 r. współpracy z firmą Leitwind, producentem turbin, mamy zapewniony dostęp do najbardziej wydajnych maszyn w segmencie mocy do 1 MW. Wydaje się, że czas największej niepewności i oczekiwania jest już za nami. Bogatsi o nowe doświadczenia ruszamy na kolejne place budowy – w Polsce i za granicą.

Czy według pana branża OZE w Polsce ma jeszcze szansę na powrót do lat świetności?

Bez przemysłanych i zaplanowanych działań rządu będzie ciężko. Przychody większości elektrowni wiatrowych opartych na systemie Zielonych Certyfikatów spadły o ok. 45 proc. i wielu inwestorów ma dziś problem ze spłatą kredytów. Ustawa „antywiatrakowa” zablokowała rozwój nowych projektów. Trudno powiedzieć, jaki był cel, ale

rządowi udało się zniechęcić ludzi do tej branży, a informacje w mediach, jeśli się pojawiają, raczej nie napawają optymizmem. Prawda jest taka, że 99 proc. informacji dotyczy uruchomionych już elektrowni wiatrowych albo projektów, które nie uzyskały w porę pozwoleń na budowę.

Czy to się w jakiś sposób odbija na już wybudowanych elektrowniach EIG?

Do połowy 2016 r. uruchomiliśmy pięć elektrowni i wszystkie one funkcjonują w systemie Zielonych Certyfikatów. Z powodu sytuacji opisanej wcześniej ich rentowność jest poniżej założeń i oczekiwań, ale dokładamy wszelkich starań, żeby optymalizować koszty i przeczekać ten trudny okres. Oczekiwane w przyszłości unormowanie sytuacji Zielonych Certyfikatów albo przejście do systemu aukcyjnego przywróci atrakcyjną zyskowność tych inwestycji. Naszym zdaniem elektrownie wiatrowe trzeba traktować jak biznes długoterminowy i nie powinno się patrzeć na nie przez pryzmat jednego roku czy jednego rządu. Okres przydatności wiatraków to ok. 25–30 lat, w tym czasie dokona się niejedyn cykl gospodarczy i niejedna zmiana władzy.

Pierwsze aukcje już się odbyły. Jak poradziło sobie na nich EIG SA?

Aukcje to element nowego systemu wsparcia dla OZE, forma przetargu, dzięki któremu wytwórcy energii ze źródeł odnawialnych mogą zapewnić sobie stałą cenę odkupu energii przez 15 lat, indeksowaną dodatkowo o wskaźnik inflacyjny. System promuje najbardziej efektywne źródła wytwórcze. Do tej pory odbyły się dwie aukcje dla wybranych technologii, w tym dla farm fotowoltaicznych i elektrowni wiatrowych o mocy do 1 MW. Podczas pierwszej EIG SA zgłosiło łącznie 13 projektów (9 wiatrowych i 4 fotowoltaiczne), wszystkie znalazły się w gronie zwycięzców. Dzięki temu udało nam się zakontraktować ponad 30 proc. puli energii dostępnej w pierwszej aukcji. Druga

Dywersyfikujemy kierunek inwestycyjny i na początku 2017 r. dodaliśmy do oferty inwestycje w elektrownie wiatrowe za granicą